

STANISŁAW KRYŃSKI (RZESZÓW)

„Babcia Austria”, *Polonia rediviva*
i pułapki losu.
Tadeusza Kudlińskiego glosa przewrotna
do porozbiorowych dziejów –
Saga rodu Grabowskich

Słowa kluczowe: historia, literatura, Polska, Austro-Węgry, Galicja

Keywords: history, literature, Poland, Austria-Hungary, Galicia

Abstract: This paper is an interpretation of Poland's post-Partitions history as depicted in *The Grabowski Saga*, a story by Tadeusz Kudliński (1980). The focus is on the attitudes of the conservative Galician landed gentry to insurrectionary ideas.

*nie zdołał [...] przewyciężyć losu. Losu polskiego
oczywiście, który żądał co pokolenie ofiary żołnie-
rza tułacza. [...]. Schemat historyczny okazał się
nieubłagany w swej sztywności (s. 126)¹*

Wydane w 1980 r., obszerne, niezbyt chyba znane, opowiadanie Tadeusza Kudlińskiego² wystylizowane zostało parodystycznie na sagę osiadłego w Galicji ziemiań-

¹ T. Kudliński, *Saga rodu Grabowskich w retro-karykaturze*, [w:] tenże, *Opowiadania złośliwe i przewrotne*, Kraków 1980. Liczba po skrócie wskazuje stronę. Wyróżnienia w cytatach – o ile nie zaznaczono inaczej – moje [S.K.].

² Przypomnieć może też warto sylwetkę autora. Tadeusz Kudliński (1898–1990) urodzony w Krakowie prozaik, krytyk teatralny, znawca i popularyzator wiedzy o teatrze. Podczas I wojny światowej

skiego rodu. *Saga rodu Grabowskich* nie budziła dotąd większego zainteresowania krytyki. Przywołali dotąd ten tekst w swych pracach Ewa Wiegandt oraz Alois Woldan – znani badacze mitu Austrii i Galicji w polskiej prozie współczesnej³. Główne wątki problemowe utworu scharakteryzowała syntetycznie Ewa Wiegandt, podkreślając galicyjską typowość fabularnych perypetii rodzinnych, zamkniętych prześmiewczo przez autora w ramach stereotypowych ujęć polskiej historii⁴. Aloisa Woldana z kolei zainteresowała przede wszystkim interferencja znamiennej dla „sagi” cyklicznej organizacji czasu z linearnie pojętym czasem historycznym⁵. Podjęta tutaj refleksja zmierzać natomiast będzie do rekonstrukcji oraz interpretacji literackiej wizji porozbiorowych dziejów, zarysowanej w tym opowiadaniu. Zasluguje ona na szczególną uwagę ze względu na kluczowy – w kontekście interesującej nas problematyki niepodległościowej – zmetaforyzowany w motyw „lo su polskie-

w armii austriackiej. Jako podoficer w pułku artylerii ciężkiej służył na froncie rosyjskim, później na froncie włoskim. Od listopada 1918 r. w Wojsku Polskim w stopniu podporucznika. W 1920 r. uczestnik wojny polsko-bolszewickiej. Po ukończeniu studiów prawniczych na UJ (1923) pracował w Oddziale Krakowskim Banku Gospodarstwa Krajowego oraz uczestniczył aktywnie w życiu kulturalnym Krakowa. Debiutował w 1927 r. w „Gazecie Polskiej”. W czasie okupacji niemieckiej mieszkał i pracował w Krakowie (jako wicedyrektor BGK), podejmując równocześnie działalność konspiracyjną. W 1944 r. więziony w siedzibie gestapo na ul. Montelupich. Od 1948 r. członek Polskiego PEN Clubu. Tegoż roku aresztowany i skazany na siedem lat więzienia za działalność antyustrojową. Po zwolnieniu w 1955 r. kontynuuje pracę literacką. Był członkiem Polskiego Ośrodka Międzynarodowego Instytutu Teatralnego (ITI) oraz Stowarzyszenia Kultury Europejskiej (SEC). Od 1989 r. w Stowarzyszeniu Pisarzy Polskich. Wyróżniony m. in. nagrodą literacką m. Krakowa (1934), Srebrnym Wawrzynem PAL (1936), Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1972). Autor m. in. takich powieści, jak: *Wygnańcy Ewy* (1932), *Rumieńce wolności* (1937), *Farbowane lisy* (1947), wspomnień: *Młodości mej stolica. Pamiętnik krakowianina z okresu między wojnami* (1970), oraz wznawianego kilkakrotnie *Vademecum teatromana* (1973). Zob. *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik biobibliograficzny*, red. J. Czachowska, A. Szalagan, t. 4, Warszawa 1996, s. 451–454.

³ Zob. E. Wiegandt, *Austria felix, czyli o micie Galicji w polskiej prozie współczesnej*, Poznań 1988; A. Woldan, *Mit Austrii w literaturze polskiej*, Kraków 2002. Ów zróżnicowany wewnętrznie nurt tematyczny współczesnej polskiej prozy, szczególnie wyrazisty od połowy lat sześćdziesiątych do końca osiemdziesiątych, współtworzyli m. in. tacy pisarze, jak: Andrzej Kuśniewicz (np. *Król Obojga Sycylii, Lekcja martwego języka*), Julian Strykowski (np. *Głosy w ciemności, Austeria*), Leopold Buczkowski (np. *Czarny potok*), Włodzimierz Odojewski (np. *Wyspa ocalenia, Zasypie wszystko, zawieje*), Andrzej Stojowski (np. *Romans polski, Kareta*), Włodzimierz Paźniewski (np. *Krótkie dni*), Ryszard Sadaj (np. *Galicjada*). Wśród badaczy zajmujących się szerzej problematyką tej twórczości są również m. in. Mieczysław Dąbrowski, Jerzy Jarzębski, Bolesław Hadaczek, Józef Olejniczak. Nowsze prace monograficzne z tego zakresu opublikowali m. in. Elżbieta Dutka, Paweł Graf, Filip Karpow.

⁴ E. Wiegandt, *Austria felix*, s. 29–30.

⁵ A. Woldan, *Mit Austrii w literaturze*, s. 225–228.

go”. Za jego pośrednictwem pisarz przekornie nawiązuje do utrwalonego w tradycji martyrologicznej paradygmatu narodowego, postrzeganego tu jako niebezpieczna pułapka.

Fatalizm owego losu, łatwo dostrzegalny *ex post*, spada na bohaterów nieoczekiwanie, zmuszając ich do rewizji i modyfikacji dotychczasowych reguł swego giętkiego pragmatyzmu, chłodno wykalkulowanej strategii życiowej. Powodzenie rodu, utożsamiane z pomyślną sytuacją polityczną Polaków w Galicji, zdaje się początkowo trwale związane z potęgą c. k. monarchii, splendorem habsburskiej dynastii⁶. Dla protagonisty utworu, seniora ziemiańskiego rodu, stanowią one gwarancję ładu i stabilności egzystencji, zarówno w jej materialnym, jak społeczno-moralnym wymiarze. Patriotyzm polski rozumiany przede wszystkim w kategoriach troski i dbałości o zachowanie bądź powiększenie substancji majątkowej, zwłaszcza ziemi, godzi się tu całkowicie z ładem polityczno-ustrojowym autonomicznej Galicji. Porządek wielkiej historii okazuje się, do czasu rozchwiania tego układu, niesprzeczny z partykularnym porządkiem historii rodzinnej, z której wynika, iż małżeństwo to głównie instytucja mająca na celu zapewnienie ciągłości rodu i dziedziczenia. Pisarz ukazuje w wielkim skrócie dzieje tego rodu, począwszy od jego protoplastów u schyłku XVIII w. aż po czasy PRL-u. Bardziej szczegółowo jednak uwzględnia lata schyłkowe monarchii habsburskiej, Wielkiej Wojny oraz Polski niepodległej odbudowanej po zaborach. Na tym tle wyraźnie rysują się postawy konserwatywnego ziemianstwa galicyjskiego wobec idei insurekcyjnych, jak też nowej powojennej rzeczywistości, zarówno w latach międzywojennych, jak po roku 1945.

Sagę Kudlińskiego traktować można jako jedno z literackich świadectw owych postaw, a zarazem jako niepozbawiony krytycyzmu głos autora w dyskusji nad genealogią naszej dwudziestowiecznej tożsamości. Dyskusji, która właśnie około roku 1980⁷ nabierała w Polsce szczególnie aktualnych znaczeń – w związku z kontestacją społeczno-polityczną, zmierzającą do zmian peerelowskiego systemu władzy. Trzeba wszakże zauważyć, że stanowisko pisarza, zakodowane literacko, wyraża się tu pośrednio. Zaznacza się bowiem w niejednolitej perspektywie pierwszoosobowej narracji, dla której znamienne jest zarówno utożsamienie z konserwatywną, proaustriacką mentalnością galicyjskiego ziemianina, jak i zdystansowana wobec niej ironicznie („z przymrużeniem oka”) świadomość literackiego „rekonstrukto-

⁶ Co nie było zresztą w kręgu polskiego ziemianstwa w Galicji postawą odosobnioną.

⁷ Pod koniec lat siedemdziesiątych zainicjował ją w zakresie publicystyki historycznej Tomasz Łubieński swą głośną książką *Bić się czy nie bić. O polskich powstaniach* (1978), wznawianą później jeszcze w latach: 1980, 1989, 1996.

ra". Godzi obie optyki w utworze narracyjna rola autora s a g i, „kronikarza” – „retro-karykaturzysty”, z jednej strony zbliżonego empatycznie do swych bohaterów, z drugiej zaś śledzącego z przewrotnym zadowoleniem kompromitujące ich słabości. Celem podjętych rozważań będzie ustalenie, w jakiej mierze interesujący nas utwór, wykorzystując ową podwójną optykę narracyjną, stanowi zbeletryzowaną i na poły żartobliwą (bo przecież nie ograniczoną jedynie do karykatury) formę diagnozy świadomości historycznej galicyjskich Polaków. Choćby w odniesieniu do jednej, aczkolwiek szczególnie znaczącej ich warstwy. Na ile też krytycznie wzbogacać może współczesną refleksję dotyczącą dwudziestowiecznych powikłanych polskich dróg ku niepodległości.

1. „Szczery patriota polsko-galicyjski”

Proaustriacki lojalizm i pragmatyczną giętkość „starego”⁸ Grabowskiego, głównego bohatera sagi, uzasadnia nieokreślony bliżej „kronikarz rodu”, charakteryzując nader starannie zalety c. k. władzy sprawowanej w Galicji oraz wynikające stąd korzyści, których beneficjentem stała się społeczność polska w tym zaborze. Przyjmując punkt widzenia swego bohatera (i jemu podobnych), sądzi, że cesarsko-królewska monarchia w dobie autonomii galicyjskiej była fundamentem społecznej stabilizacji. Niepodważalna, zdawałoby się, trwałość cesarstwa Habsburgów, sprzyjającego „ambicjom i karierom politycznym co zdolniejszych panów polskich”, upewniać miała Polaków w Galicji, iż najwłaściwszym sposobem ich społeczno-narodowego samookreślenia w zaistniałych warunkach może być „jedyna droga rozsądna: autonomii, parlamentaryzmu i legalizmu” (s. 55). Jako jeden z przykładów owej praworządności przywołany został korzystny dla Polaków wynik sporu z Węgrami o Morskie Oko. „Nie szablą ani bagnietem, ale paragrafem i perswazją broniło się ojczyściej i autonomicznej ziemi polsko-galicyjskiej” (s. 60). Zgodnie z tą logiką „nie było o c o się b u n t o w a ć” (s. 60) – powiada narrator. Wręcz przeciwnie. Stary Grabowski w pełni afirmuje polityczne *status quo* Galicji – w granicach „wspólnoty narodów zjednoczonych szczęśliwie pod berłem Habsburgów” (s. 49). Obdarzony, raczej niezasłużenie, tytułem szambelana papieskiego, zabezpieczony materialnie na swym dziedzicznym Grabówku metodą niezbyt uczciwych spekulacji – należał do zado-

⁸ Takim właśnie skonwencjonalizowanym określeniem, które sygnalizować ma (zwłaszcza na początku opowieści) nie tyle podeszły wiek, co szczwaną zaradność „tęgiego gracza życiowego” – posługuje się konsekwentnie narrator, pomijając imię protagonisty utworu.

wolonych „z siebie i ze świata”, któremu – co zauważa nie bez ironii narrator – „nic nie zagrażało dzięki wiedeńskim urządcom i potędze habsburskiej monarchii” (s. 50). Łączy ją z majątkiem Grabowskich swoista analogia: „gospodarka Grabówka toczyła się, podobnie jak i wielka polityka Austrii, swoim niezakłóconym porządkiem, po prostu niewzruszonym jak opoka” (s. 77)⁹.

W opinii narratora stary Grabowski, który pełni też funkcję prezesa rady nadzorczej w powiatowej kasie oszczędności, i z racji swej rosnącej popularności może z powodzeniem kandydować na stanowisko marszałka powiatu, to „szczerzy patriota polsko-galicyski” (s. 45). Kłopotliwe więc staje się dla bohatera przypuszczenie, że herb galicyjskim Grabowskim w linii męskiej rodu mógł nadać w 1848 r. „nie kto inny, tylko car Mikołaj” (s. 104). I choć takiej ewentualności nie zamierza publicznie się wstydzić, to jednak ową, nie do końca wyjaśnioną, supozycję stara się tuszować, doszukując się forsownie także innych tropów, poplątanej meandrycznie, genealogii szlacheckiej swej rodziny¹⁰. Uważał ją bowiem, niezależnie od tej czy innej wersji własnego rodowodu, przede wszystkim za wierną strażniczkę dziedzicznego z pokolenia na pokolenie depozytu wartości, takich jak tradycja ziemiańska i patriotyzm. Łączą się one, jego zdaniem, w upartym „na śmierć i życie” trwaniu posesjonatów przy ziemi. Bez niej bowiem stawał się człowiek istotą „nie wkorzoną”, „koczownikiem, gołotą, pasożytem”. To właśnie przywiązanie do narodowych wartości manifestował stary Grabowski chętnie, acz powierzchownie, przy okazji różnych patriotycznych uroczystości, których nie brakowało wówczas w Galicji. Na przykład wtedy, gdy „w kontuszu i przy karabeli” brał udział w trzeciomajowych obchodach, „tańczył poloneza na balach dobroczynnych”, czy też „płakał na krakowskim pogrzebie Mickiewicza”¹¹ (s. 51). Także wtedy, gdy oddawał się dobroczynności, wspierając finansowo którąś z polskich organizacji oświatowych w Galicji – co znamienne, nie był pewien, którą: Macierz Polską czy Towarzystwo Szkoły Ludowej.

⁹ Z samym cesarzem natomiast łączy seniora rodu (i nie tylko jego) znamieny rys zewnętrznego podobieństwa. Bokobrody *à la* Franciszek Józef I – noszone „za najwyższym przykładem” – są tu jeszcze jednym literackim świadectwem mody, w Cekanii wówczas dość powszechnej, na upodabnianie się do „dobrego władcy”. Na mitologizacyjne aspekty owego motywu w prozie polskiej po 1945 r. zwraca uwagę Alois Woldan, *Mit Austrii w literaturze*, s. 82–84.

¹⁰ Chodzi tu zwłaszcza o ewentualne (choć mało prawdopodobne – „legendowe”) koligacje z Grabowskimi, wywodzącymi się od nieślubnych synów królewskich Stanisława Augusta Poniatowskiego i Elżbiety Grabowskiej – Michała i Stanisława (s. 103), których imion nie omieszczał także nadać swoim synom.

¹¹ Uroczysty pogrzeb Adama Mickiewicza, po sprowadzeniu z Francji jego zwłok do kraju, odbył się 4 VII 1890 r. na Wawelu.

Tak rozumiejąc swój „szczerzy” patriotyzm, daleki jest bohater wówczas od wszelkich spekulacji niepodległościowych, które za punkt wyjścia brałyby idee insurekcyjne. Wyraża to retorycznie, sam sobie stawiając takie pytania: „Czyż (...) człowiek światły mógł poważnie myśleć dzisiaj o odzyskaniu niepodległości Polski w jej granicach przedrozbiorowych, a więc o rozbiciu po kolei (czy naraz): 1) apostołskiej monarchii habsburskiej, 2) bezkresnego cesarstwa Romanowów, 3) wzrastającej hegemonii germańskiej Hohenzollernów? Czyż nie był śmiechu wart pomysł, aby każdemu z tych mocarstw odebrać – z bronią w ręku! – zabrane niegdyś okraj ziemi i scalić z tych szczątków dawną Rzeczypospolitą? Nie, nie była to myśl poważna” (s. 53).

W jego mniemaniu skrajnie nieodpowiedzialne były polskie zrywy niepodległościowe, a zwłaszcza powstanie styczniowe, w którym dostrzega jedynie przejawy bandytyzmu, nie mające nic wspólnego z patriotyzmem. „Tylko ciemne elementy w Kongresówce – jak sądzi – mogły porywać się na jawny bunt i na akty terroru” (s. 54), w konsekwencji przynosząc tam jedynie znaczne pogorszenie sytuacji Polaków. Negatywnym przykładem bezsensowności buntu jest dla niego również – jak to określa – „galicyjska ruchawka powstańcza pod Gdowem w 46 roku”, przywołana tu zapewne jako świadectwo nieporadności tzw. rewolucji krakowskiej, zakończonej krwawą chłopską rzezią oraz represjami Austriaków (choć tutaj tylko przejściowymi): „Dlatego należało wybić z głowy sobie i innym podobne szaleństwa i wybryki, i to raz na zawsze”. Nie brakło wszakże, jego zdaniem, realizmu politycznego także w Kongresówce, gdzie „prawdziwie rozsądni politycy [...] nakłaniali do umiarkowania, do pracy pozytywnej”. Świadectwem owego rozsądku politycznego miało być chociażby uroczyste powitanie w Warszawie cara Mikołaja II i złożenie mu przy tej okazji w darze miliona rubli, zebranych przez mieszkańców miasta „dla upamiętnienia wydarzenia tak radosnego dla Polaków” (s. 55)¹². W formułowanych w ten sposób przeświadczeniach politycznych starego Grabowskiego wyraźnie rysuje się ich zachowawczy charakter, zbieżny najogólniej z potoczną wersją ideologii konserwatystów krakowskich. Bohater zresztą nie zamierza wcale zgłębiać ich poglądów, „nie był statystą – powiada z ironią narrator – i nie bawił się w politykę”. Stąd też „Przeglądu Polskiego” nie czytał, choć dla

¹² Mikołaj II przybył do Warszawy z żoną i dwoma córeczkami 31 VIII 1897 r. Wizytacja warszawska imperatora Rosji trwała kilka dni (do 4 września). Wspomniany milion rubli zebrany ze składek publicznych i ofiarowany carowi przy wjeździe do miasta, Mikołaj II przeznaczył na fundusz budowy w Warszawie politechniki jego imienia. Innym rezultatem tej wizyty była zgoda cara na budowę pomnika Adama Mickiewicza. W setną rocznicę urodzin poety monument odsłonięto na Krakowskim Przedmieściu 24 XII 1898 r. Zob. J. Mineyko, *Wspomnienia z lat dawnych*, Warszawa 1997, s. 82–83; J. Sobczak, *Nad Wisłę – entuzjazm Warszawy*, [w:] tenże, *Mikołaj II – ostatni car Rosji. Studium postaci i ewolucji władzy*, Pułtusk–Warszawa 2009, s. 171–188.

snobizmu czy „przyzwoitości” go prenumerował. O drukowanej tam *Tece Stańczyka*, w której rozprawiano się ostro z powstaniem styczniowym, dowiadywał się od sąsiadów. Nie przeszkadzało mu to jednak podawać się za zwolennika stańczyków, mimo że o programach i rezolucjach stronnictwa „niewiele albo nic nie wiedział” (s. 55). „Z ochotą i głęboką wiarą” w swój trzeźwy pragmatyzm i Opatrzność śpiewał więc stary Grabowski lojalnie podczas „galówek oficjalnych” austriacki hymn państwowy, w pełni przekonany, że „z losem Habsburgów i Austrii złączony był oczywiście także los Galicji”, natomiast przy innych okazjach – czego przecież władza nie zabraniała – „skoczny i raźny *Dąbrowskiego mazurek*” (s. 54).

Niepodważalna, zdawałoby się, stabilność habsburskiej monarchii, ulega jednak z czasem, jak z niepokojem zauważa bohater, rozchwianiu. Dzieje się tak, jego zdaniem, za sprawą, antyaustriackiej aktywności ludowców i socjalistów. Jako szczególnie niebezpieczne traktuje zwłaszcza przenikanie przez granicę do Galicji ideowych fermentów rewolucji 1905 r. w Kongresówce. Najgłębszą jednak troskę i obawy budzi w starym Grabowskim austriacka aneksja Bośni i Hercegowiny, skłaniając go do podejrzeń o brak rozważli i awanturnictwo polityczne c. k. ministrów, a także do powątpienia w sprawność polityczną, podupadającego na zdrowiu, starego cesarza. W poczuciu kryzysu, drążącego dotychczasowy porządek świata, utwierdzają bohatera również bulwersujące go (choć pewnie niezbyt szczerze) skandale obyczajowe z życia tzw. wyższych sfer. To wszystko sprawia, że niezłomną do tej pory wiarę starego Grabowskiego w Habsburgów, zaczyna toczyć wątpliwość, podważając w nim imperatyw bezwzględnej lojalności oraz przywiązanie do tradycji. Otwierając natomiast „jakąś pustkę i nicość”, nacechowane lękiem o nieprzewidywalną przyszłość – „bo cóż miało zastąpić lub nastąpić potem?” (s. 79).

2. Wielka Wojna i Legiony

Zabójstwo w Sarajewie austriackiego następcy tronu, arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, a w konsekwencji miesiąc później, 28 VII 1914 r., wypowiedzenie przez Austrię wojny Serbii ożywiło jednak w starym Grabowskim „dawną lojalność i przywiązanie do tronu”. Ale też dostrzegł w tych wydarzeniach symbolikę zaprzepaszczonej szansy, jaką rzekomo dawała Polakom idea trójczłonowego „austro-węgiersko-słowiańskiego”¹³ mocarstwa pod berłem Habsburgów – której zwolennikiem był

¹³ Zgodnie z tą koncepcją trzecie równorzędne państwo składowe monarchii tworzyć mieli Słowianie południowi. Zob. Ch. Dickinger, *Franciszek Józef I*, przeł. M. Dutkiewicz, Warszawa 2006, s. 102.

właśnie tragicznie zmarły arcyksiążę. Dalszy rozwój wydarzeń wojennych sprawia, że stosunek do *Austriae felicis* będzie podlegać w rodzinie Grabowskich nieustannej, aczkolwiek chłodnej korekcie, związanej z potrzebą przystosowania do nowych i zmiennych okoliczności. Trudno bowiem było nie zauważyć, że wcieleni do c. k. armii galicyjscy Polacy, maszerując „pod wtór marsza Radetzkiego i pod czarno-żółtymi sztandarami (...) z nieokreślonym przeczuciem, że walczą o niepodległość” (s. 90), wskrzeszają teraz mit polskich powstań. Jak wiemy stary Grabowski uważał je za przejaw nieodpowiedzialnego szaleństwa, ale też przestały mu imponować wojenne „wawrzyny austriackie”, stąd starania, by własnych synów, którym groził nieuchronnie werbunek, ulokować gdzieś, jeśli już koniecznie w wojsku, to na tyłach frontu. W każdym razie jak najdalej od wydarzeń historycznych. Zgodnie z zasadą „wielostronnej lojalności”, którą trywialnie dałoby się sprowadzić do porzekadła: *aby wilk był syty i owca cała*, lub też: *i Bogu świeczkę, i diabłu ogarek*. Młodszy syn w sposób „ostrożny i powściągliwy” spełnić miał obowiązek wobec c. k. monarchii, starszy zaś – obowiązek patriotyczny wobec „owej Polski mitycznej, której nie było na mapie Europy” (s. 92). W konsekwencji tej strategii obaj znaleźli się w Wiedniu: jeden – w szkole oficerskiej; drugi (dzięki darowi na skarb narodowy) – w biurze wojskowym NKN-u. „I tak stało się zadość – konkluduje narrator – zarówno obowiązkowi podwójnej wierności, jak i wskazanej ostrożności” (s. 94). Swego pierworodnego, który niezbyt chętnie do służby w Legionach się garnął, przekonywał ojciec: „Widzisz (...), jeśli nawet ten pan P. [czyli Piłsudski – S.K.] jest socjalistą i zamachowcem z Kongresówki, to legionom patronuje Naczelny Komitet Narodowy, a siedzą w nim sami przyzwoici ludzie i dobrze zapisani. Na czele legionów postawił cesarz austriackiego generała o dobrym nazwisku polskim. Szefem sztabu mianowano obrotnego oficera austriackiej *K-Stelle* (ale Polaka)¹⁴. A *K-Stelle* to jest wywiad, więc przypilnuje, żeby się coś złego nie stało. Ci ludzie nie dopuszczą do awanturnictwa w dawnym stylu” (s. 93).

Decydujący ojcowski argument: „zabawisz się tam trochę” – okazał się jednak złym proroctwem. Po pijacko-karcianej awanturze w Wiedniu starszy syn *nolens vo-*

¹⁴ Oficerowie, o których tu mowa, to zapewne: Karol Durski-Trzaska (1849–1935), marszałek polny-porucznik c. i k. Armii, od września 1914 do stycznia 1916 r. komendant Legionów Polskich, późniejszy generał broni WP, oraz Włodzimierz Zagórski „Ostoja” (1882–1927?) – wówczas kapitan, szef sztabu Komendy Legionów Polskich do kwietnia 1916 r., późniejszy generał brygady WP. Zob. *Durski-Trzaska Karol*, [w:] W. K. Cygan, *Oficerowie Legionów Polskich 1914–1917. Słownik biograficzny*, t. 1, Warszawa 2005, s. 250–251; *Zagórski-Ostoja Włodzimierz*, [w:] tamże, t. 5, Warszawa 2007, s. 172–173.

lens zameldować się musiał w legionach do służby liniowej. „Takiej biedy sam sobie napytał, inaczej mógł być całą wojnę przesiedzieć we Wiedniu jak u Pana Boga za piecem” (s. 94). Dzięki staraniom ojca oraz własnemu ekwipunkowi ułańskiemu udało się w końcu umieścić Michała (bo gdzie indziej nie wypadało) w szwadronie Beliny. Młodszy Siał tymczasem, również na skutek ojcowskich zabiegów, otrzymał miejsce w c. k. artylerii, bo wiadomo – „im cięższa, (...) tym dalej za frontem stoi” (s. 91–92). Kunsztowne kalkulacje starego Grabowskiego rozsypują się jednak raz za razem, prowadząc w niezamierzonym, przeciwnym kierunku. Traktowana z ironią „zagadkowość losu” ujawnia tu swój paradoksalny charakter, tak w sferze publicznej, jak prywatnej. Polskie romantyczne stereotypy walki o niepodległość, po wielokroć wcześniej pragmatyzmem egzorcyzmowane, wracają teraz właśnie, niczym fatum, zupełnie dla Grabowskich nieoczekiwanie. Otóż w wyniku tzw. kryzysu przysięgowego w Legionach (w lipcu 1917 r.) krachem się skończył dla Grabowskich „jedynie możliwy, lojalny sen o szpadzie”. „Że Piłsudskiego aresztowano, to starego Grabowskiego nie martwiło zbytnio, bo nigdy nie miał zaufania do zamachowców z Kongresówki i socjałów. Ale gorszyło go, że tak zwany »komendant« jawnie wypowiedział posłuszeństwo tronowi” (s. 112–113).

Michał więc, podobnie jak inni legionieści, którzy odmówili wówczas przysięgi na wierność Niemcom, został zdegradowany i jako „pospolity piechur austriacki” wcielony do c. k. armii. W tym sensie stał się, „mimo woli własnej i ojca”, jak powiada przewrotnie narrator, „mężczyznikiem sprawy narodowej” (s. 113) – co oczywiście pobrzmiwa tu ironicznie aluzyjną hiperbolą. Bo przecież Michał, jak niejednokrotnie może się przekonać czytelnik „nie odczuwał powagi chwili dziejowej, a ofiara jego nie była ani dobrowolna, ani świadoma” (s. 127).

Z punktu widzenia bliskiego seniorowi rodu fikcyjny „kronikarz” sagi zwraca uwagę na rosnące coraz bardziej rozczarowanie wojną, czemu przeciwstawia na prawach kontrastu (zgodnie zresztą z wieloma dokumentami osobistymi tamtych lat) nastroje, jakie towarzyszyły jej wybuchowi: „Na początku powitano ją niemal radośnie i zawadiacko, jako wielką przygodę i nadzieję wróżącą zmiany po długim niedzianiu się i zastoju. Ufano, że potrwa krótko i że zakończy się pomyślnie, że każdemu przyniesie pomyślną odmianę losu” (s. 119).

Niebawem miało się okazać, że Wielka Wojna staje się konfliktem w skali, jakiej do tej pory nie znano, niosąc za sobą oprócz powszechnej biedy i niedostatku „zjawisko apokaliptyczne śmierci masowej w rowach strzeleckich czy szpitalach, koszmar ponurego zniszczenia” (s. 119). Szanse zaś Austro-Węgier na zwycięstwo w tym starciu stawały się coraz mniejsze. „Widmo przegranej wojny poczęło straszyć nie na

żarty, niepokoiły też wieści o zagrożeniu rewolucją bolszewicką”. Traktat brzeski z lutego 1918 r.¹⁵ nie tylko obnażył wyraźnie słabość monarchii po śmierci Franciszka Józefa, ale wśród Polaków w Galicji zraził nawet tych „najbardziej przywiązanych do tronu i do tradycji habsburskiej” (s. 127). Wyzbywszy się „dawnych skrupułów” – stary Grabowski nie zawaha się z młodszego syna artylerzysty (artylerię przesuwano teraz bliżej pozycji nieprzyjacielskich) zrobić prawdziwego „dekownika” (s. 120). Za sprawą ojcowskich protekcji przeobraża się też Siasio – w odznaczonego wojskowym medalem za dzielność inwalidę, któremu powierzono zadania aprowizacyjne głęboko na tyłach frontu.

Wątek młodych Grabowskich komplikuje się jednak coraz bardziej w utworze. Ich perypetie, by tak rzec, „wojenne” splatają się w tym samym czasie z miłosnymi, dla których inspiracją stały się w znacznej mierze matrymonialno-genealogiczne plany ojca, dążącego do powiększenia swej dziedzicznej posiadłości o dobra odnalezione na Węgrzech krewniaka. I choć c. k. monarchia chwieje się i w końcu rozpada, majątek Grabowskich, dzięki tym zabiegom, pomyślnie się rozwija i rozrasta, podważając (jakby się zdawało) wspomniany wcześniej prywatny mit analogii między włościami rodu a państwem Habsburgów. Młodszy syn, kombatant, rzekomy inwalida, staje się powoli głową rodziny, gospodarząc w rodzinnym Grabówku, starszy natomiast zdegradowany i obrócony w piechura „tułał się wciąż – jak powie narrator – b o r e m – l a s e m, wędrując po różnych pułkach austriackich, kompaniach karnych i po wszelakich teatrach wojny od Odessy do Tagliamento” (s. 126). Warto zauważyć, jak łatwo teraz staremu Grabowskiemu ubierać drugiego syna, stosownie do okoliczności, w narodowy kostium „męczennika narodowej sprawy”, „żołnierza-tułacza” czy niepodległościowego „spiskowca”. Dezercja Michała, testująca w jakiejś mierze resztki „lojalizmu i legalizmu” ojca, chętnie traktowana jest przez niego jako konsekwencja rzekomego zaangażowania syna w konspiracyjną działalność peowiacką, której zresztą nie akceptuje. Bo przecież „Michał-spiskowiec”

¹⁵ Zawarty 9 II 1918 r. traktat pokojowy między Cesarstwem Niemieckim i Austro-Węgrami a Ukraińską Republiką Ludową. Jego porozumienia, przyznające URL Chełmszczyznę i część Podlasia oraz wyodrębniające Galicję Wschodnią (ze Lwowem i Przemyślem) jako autonomiczny kraj koronny monarchii austro-węgierskiej, wzburzyły mocno polskie społeczeństwo, wywołując liczne i powszechne protesty. „Ck Galicja oszalała z gniewu i furii” – wspominał Zygmunt Nowakowski. „Nie ma miasteczka, nie ma najmniejszej dziury, gdzie by nie doszło do demonstracji o charakterze buntu. Każdy wiec kończy się pochodem. W jednym z miast na czele pochodu kroczy w pierwszym szeregu... ck prokurator. Pochód ma dobrych kilka kilometrów długości. I co drugi człowiek w tymże pochodzie to austriacki urzędnik. A tak było wszędzie, wszędzie!” Z. Nowakowski, *Lajkonik. Wybór felietonów z lat 1931–1939*, oprac. H. Markiewicz, Kraków 1975, s. 316.

uważany jest w rodzinie za „figurę zupełnie niedorzeczną” – skażoną, w mniemaniu ojca, negatywnym wpływem „bolszewicko-socjalistycznej zarazy grasującej w Legionach” (s. 128). Pragmatyczna elastyczność starego Grabowskiego i zarazem brak spistości jego moralnej postawy (tak zresztą w sferze politycznej, jak prywatnej) zaznacza się przy tej okazji kolejny już raz w utworze, świadcząc o (dwuznacznym często) talencie przystosowania się tej postaci do nowych, zmiennych okoliczności. „O żadnym POW, Legionach i komendancie” nie chciał słyszeć, a jednak „nurtował go niepokój, czy nie należało postawić na tego nie znanego, nie typowanego przez nikogo konia?” (s. 128). Odtąd więc z uwagą, ale i wyczekującą czujnością obserwować będzie poczynania, zmierzające – zgodnie z nonszalancką frazeologią syna – „do obalenia czy »przyspieszenia pogrzebu *babci Austrii*«” (s. 129)¹⁶.

3. Niepodległość, druga wojna i galicyjskie *postscriptum*

No i wybuchła ta Polska! Kto by się był spodziewał?
(s. 129)¹⁷

Proces odradzania się polskiej państwowości w Galicji stary Grabowski postrzega z nietajonym dystansem, „zdumieniem i niesmakiem” jako pozbawione dostojności i „powagi zmartwychwstania” dziwaczne widowisko. Drażni go chaos i brak dawnego porządku, „rozbite szyby wystaw i wybebeszone żaluzje zrabowanych sklepów”, „psy biegające po ulicy z austriackimi medalami i odznaczeniami dyndającymi im u obroży¹⁸, czy – co gorsza – pod ogonem”. Brak stosownego munduru dyskredy-

¹⁶ Z ironiczną pieszczotliwością „babunią” nazywali Austrię również galicyjscy Ukraińcy. Zob. J. Andruchowycz, *Erz – Herz – Perc. Eseje*, przeł. O. Hniatuk, P. Tomanek, Warszawa 1996, s. 8.

¹⁷ Por. anonimowy wierszyk, przytoczony przez Józefa Piłsudskiego podczas zjazdu legionistów w Warszawie 9 VIII 1925 r., w wersji: „I ni z tego, niż owego – / Będzie Polska na pierwszego”. H. Markiewicz, A. Romanowski, *Wielki słownik cytatów polskich i obcych*, wyd. nowe poprawione i znacznie rozszerzone, Kraków 2007, s. 535.

¹⁸ O podobnych scenach, ale w związku ze wspomnianymi już protestami przeciw postanowieniom traktatu brzeskiego (z 9 II 1918), pisał w swym dzienniku Jan Hupka: „Medale i orderzy austriackie noszą po Krakowie psy. Opowiadał mi moja żona, choć sama nie widziała, że po plantach biegał czarny pudel z komandorią Franciszka Józefa na szyi”. J. Hupka, *Z czasów Wielkiej Wojny*, wyd. drugie, przejrzone i uzupełnione, Lwów 1937, s. 343. „Będąc w Krakowie, widziałem istotnie, co pies na ulicy, to z orderem u ogona” – notuje swoje wrażenia z miasta, ogarniętego falą antybrzeskich kontestacji, Wincenty Daniec, *Nasz ostatni biuletyn wojenny. Pamiętnik z przeżyć Wielkiej Wojny*, cz. 2, Rzeszów 1931, s. 170.

tuje – jego zdaniem – nawet „owego męża przeznaczenia”, jak ironicznie określa Piłsudskiego, chodzącego w „szamerowanej świtce” i „płaskiej maciejówce” (s. 129). Z poczynionych przez seniora rodu obserwacji wynika, że do władzy politycznej w kraju dochodzili teraz ludzie przypadkowi, przeważnie niekompetentni zruszczeni Królewiaczy, stroniący od „wypróbowanych fachowców galicyjskich”. Nie rokowało to dobrze – jak krytycznie sądzi – trwałości młodego państwa. Zdaniem narratora krytycyzm starego Grabowskiego nie świadczy o „zaniku uczuć patriotycznych”. Znamienny dla tej postaci sposób widzenia rzeczywistości tłumaczy „zrozumiałym wypaczeniem perspektywy”. „Urazem dzielnicowym”, który był konsekwencją utrwalonej przez dziesiątki lat wzajemnej niechęci oraz poczucia obcości mieszkańców jednego zaboru do pozostałych. Stąd też nie dziwi zbytnio narratora, gdy jego bohater nie wyobraża sobie, „jak mogłoby się utrzymać państwo oparte na improwizacji i przypadku, zszyte sztucznie z trzech kawałków nie przystających dziś do siebie, państwo lekceważone przez zwycięskie mocarstwa alianckie i pozbawione godności autentycznej” (s. 132).

Odrodzona po zaborach Polska, która mocą swej konstytucji dość szybko zniosła tytuły i przywileje szlacheckie, kompromituje się w oczach Grabowskiego ostatecznie: „Pochodzenie przestało być sprawą genealogii, a stało się dziedziną wyłącznie ginekologii. Chamiało wszystko (...). Kolejno sprawowane rządy: „sumiastego naczelnika państwa”, „jego wiernych pretorianów-pułkowników, a później (...) ośmieszanej »czwartej brygady« podskakiewiczów i cmokierów” utwierdzają go jedynie w mniemaniu, że Polska – jak za czasów przedrozbiorowych, tak i teraz – „stała nierządem” (s. 134–135). Nie dziwi się więc chłopom, równie krytycznym wobec nowych porządków, gdy z „żalem prawdziwym” wspominają minione czasy – bo „nie było to jak za nieboszczki Austrii i za cysorza Franc-Jozefa...” (s. 135). Miary rozgorczyenia seniora rodu do nowej rzeczywistości dopełnia w końcu śmierć starszego syna, który zginął dowodząc szwadronem kawalerii na froncie wojny polsko-bolszewickiej pod Berezyną (w kwietniu 1920 r.). Jako „żołnierz nieznan, bez własnego grobu”, stał się Michał w świadomości ojca dotkliwym świadectwem przewrotności „zachłannego losu czy przekłętej historii” (s. 141). Uchylenie się im okazało się niemożliwe. Wręcz przeciwnie, wspomniany pragmatyzm ojca tragicznie i zarazem paradoksalnie je tylko przybliżał (Michała bowiem „pchnął do tych Legionów”). Obarczając także siebie odpowiedzialnością za śmierć syna, stary Grabowski odsuwa się jeszcze bardziej od politycznej terażniejszości, którą trudno mu zaakceptować. Uświadamia sobie, że jego „życie prawdziwe skończyło się wraz z cesarzem i monarchią” (s. 143). To zaś przeświadczenie wydaje się nawiązaniem do znanego mo-

tywu „podwójnej śmierci”, jaki znajdujemy w prozie mitu habsburskiego¹⁹. Upadek c. k. monarchii, symbolizującej dotychczasowy ład moralno-polityczny, wiąże się tu często ze śmiercią bohatera, który z owym odchodzącym światem ustabilizowanych wartości, mniej lub bardziej świadomie, się utożsamia. Podobnie, choć zarazem prześmiewczo, zaznacza się to u Kudlińskiego. Stary Grabowski, „niedobitek porządku minionego,” traci sens dalszej egzystencji, najwyraźniej przeczuwa jej rychły kres. Nie przeszkadza mu to wszakże korzystać z przysług, które przez wzgląd na pamięć o poległym koledze, świadczą rodzinie Grabowskich sprawujący władzę piłsudzcycy, owa pogardliwie tu określana „klika legionowa”. Umiera dopiero wtedy, gdy wymyśliwszy teorię o nabytym wojenną zasługą „arystokracym piłsudczyków” (s. 144–145), gotów byłby może, tym pseudo-genealogicznym trybem, legitymizować ich rządy. Umiera ze śmiechu śmiercią groteskową – podczas lektury frywolnej fraszki z wierszowanego siedemnastowiecznego herbarza Wacława Potockiego²⁰.

Odejście seniora rodu zamyka w historii rodzinnej Grabowskich całą minioną epokę, także w odniesieniu do metod zarządzania dziedzicznym majątkiem, w którym żywa była jeszcze do tej pory „tradycja gospodarki szlachecko-folwarcznej, patriarchalnej”. Młodszy Grabowski (Stanisław, obie węgierskie żony braci: Ludwika²¹ oraz Marika – wdowa po Michale) otwarci na innowacje cywilizacyjne mniej teraz myślą „o herbach”, więcej „o interesach” (s. 147), co pozwala rodzinie osiągnąć w latach międzywojennych poziom dostatniej stabilizacji. Zanika powoli tradycja staropolska dworu w Grabówku, okazując się dla jego mieszkańców podobnie „zenująca (...) jak niegdyś sarmatyzm w dobie oświecenia”. „Przeżytkiem”, niby „jazda czwórka koni”, (s. 148) staje się też dla Grabowskich patriotyzm. Ten niechlubny indyferentyzm patriotyczny swych bohaterów narrator stara się uzasadnić nie tylko ich własnym, ale bardziej rozpowszechnionym podówczas złudzeniem, że odrodzona polska państwowość jest wystarczająco bezpieczna. „Dwadzieścia lat Polski odrodzonej upływało – mimo trudności takich czy innych – w łągo dnym urojeniu o trwałości państwa niepodległego. Nikomu, nawet zagorzałemu opozycjoniście, przez myśl nie przeszło, że niepodległość ta mogłaby ulec zagrożeniu” (s. 151).

¹⁹ W takich np. powieściach jak Josepha Rotha *Marsz Radetzky'ego* (1932), Juliana Strykowskiego *Austeria* (1966) czy Andrzeja Kuśniewicza *Lekcja martwego języka* (1977). Por. E. Wiegandt, *Austria felix*, s. 123.

²⁰ *Poczet herbów szlachty Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego* [powst. 1683–1695], prwdr.: Kraków 1696, w drukarni M.A. Schedela.

²¹ Adoptowana córka, osiadłego na Węgrzech, zmadziaryzowanego krewniaka Grabowskich.

Po pierwszych rozczarowaniach wolną Polską, wynikających z niezgodności indywidualnych oraz zbiorowych wyobrażeń o niej, romantycznych jej mitów, z trudną i gorzką nieraz codziennością, przyszła – jak przekonuje narrator – akceptacja niedostatków „nowej rzeczywistości”, skoro „nie mogła być inna”. „Łagodne uspienie odpowiedzialności za losy państwa” brało się – jak sugeruje narrator – ze świadomości społecznej, kształtującej się na pograniczu naiwnego materializmu historycznego lub dziecinnej wiary w św. Mikołaja”. Z jednej bowiem strony uważano niepodległość za „cud, za dar życzliwej Opatrzności”, z drugiej zaś – za „akt niezbadanej sprawiedliwości dziejowej” (s. 151), nie dający się niczym podważyć. Z czasem też rosły w międzywojennej Polsce „aspiracje kolonialne i aspiracje do przodownictwa w świecie słowiańskim”, buńczuczne „poczucie mocy opartej dumnie na szabli ułańskiej”, nie mające realnych podstaw w potencjale militarnym polskiej armii. Tym bardziej więc narrator jest skłonny klęskę wrześniową 1939 r. traktować ironicznie jako „brutalne przebudzenie dziecka śniącego o aniołkach” (s. 152). Akcentując mocno powtarzalność naszej porozbiorowej historii, dostrzega w niej (tu raczej bez ironicznych podtekstów) kolejną aktualizację romantycznego schematu „losu polskiego”: walkę skrytą, podziemną z okupantem w kraju, tułactwo żołnierza polskiego na obczyźnie, ciągle te same „potępieńcze” emigracyjne swary polityczne. Otóż wspomniany „los polski” zdaje się początkowo nie dotyczyć bezpośrednio mieszkańców dworu w Grabówku. Starali się, unikając represji, przystosować w miarę możliwości do warunków brutalnej niemieckiej okupacji. Kontynuowali „wypróbowany” rodowy pragmatyzm, który określa teraz narrator, poprzez odwołanie do tytułu znanej komedii Goldoniego, formułą: „sługa dwóch panów”. „Wedle recepty starego Grabowskiego” jeden lojalizm bowiem nie wykluczał drugiego. Zgodnie z tą zasadą „dwustronnej lojalności” „nienaganne stosunki z władzami okupacyjnymi” nie przeszkadzały Stanisławowi wcale, a wręcz pomagały w przekształcaniu Grabówka w „ruchliwą i radiofonizowaną melinę konspiracji” (s. 153–155). Uprowadzając ewentualne wątpliwości czytelnika co do uczciwości takiej właśnie postawy, narrator rozważa jej historiozoficzne przesłanki, znamienne – jak sądzi – dla „losu polskiego”. Przypuszcza, że wspomniana dwuznaczność zachowań tej postaci „może razić czyjeś sumienie patriotyczne. Jednakże zasada »sługi dwu panów« – zwana też górno-lotnie w a l l e n r o d y z m e m – nie jest do pogardzenia czy do potępienia w kraju, w którym godła władzy zmieniają się na przestrzeni jednego pokolenia tak mechanicznie jak obrazy w staroświeckim fotoplastikonie. Pozostaje wtedy jedna tylko maksyma: być albo nie być. Jeśli z tej alternatywy wybierze się drogowskaz »być«, to pozostanie tylko żyć, jak się da. Hamletyzm i martyrologia wio-

dą raczej w kierunku drogowskazu »nie być« i tym samym nie nadają się jako hasła przetrwania dla narodu, w którym co pokolenie jest rzeź (wedle słów jakiegoś poety)” (s. 155).

Enigmatycznie, a zarazem przewrotnie narrator odwołuje się w swym wywodzie do słów „jakiegoś poety”, którym jest przecież nie kto inny jak Norwid, tak właśnie formułujący swą gorzką konkluzję²². Ów fatalny paradygmat „losu polskiego” mieszkańcy dworu starają się ominąć. Nie pójdzie więc „do lasu” ani Stanisław, ani młodzietki wnuk starego Grabowskiego, Żaś (syn Michała i Mariki). Pierwszy już nie najmłodszy – jak sam powiada – nie był nigdy „bohaterem”, drugi zaś, rówieśnik pokolenia Kolumbów – na skutek stanowczego sprzeciwu matki, dla której jest jeszcze „dzieckiem”. Nie na wiele się wszakże te „ostrożności” zdały, „m e c h a n i z m l o s u” już działał: melina akowska w Grabówku została nagle nakryta przez żandarmerię niemiecką. W konsekwencji jego właściciel – jak przewrotnie ujmie to narrator – „wkomponowany przemocą w martyrologię narodową”, „postrzyżony i odziany w pasiasty garnitur męczennika” znalazł się w nieodległym od swej posiadłości Oświęcimiu (s. 156). Los okazał się znów „krnąbrny”, drwiący sobie z „zamierzeń ludzkich, nawet kobiecych” (s. 157), także w odniesieniu do Żasia, któremu jednak udało się uciec z domu do partyzanckich oddziałów leśnych. W martyrologiczno-tyrtejskim schemacie, w jaki „wkomponowani” zostali Stanisław i jego bratanek, nie ma jednak miejsca dla Ludwiki. Jej zachowanie jako żony więźnia, osadzonego w lagrze, oraz ciotki partyzanta nie przystaje bowiem w żaden sposób do romantyczno-polskich standardów patriotyzmu. Zarządzając teraz pod nieobecność męża dworem, zyskuje sobie opinię „przyjaciółki Niemców”, prowadzącej tu z nimi podejrzane transakcje. W związku z tym Grabówek – jak z sarkazmem zauważy narrator – równie dobrze mógłby sobie rościć „pretensję do miana komórki konspiracyjnej, jak i spekulanco-kolaboracyjnej” (s. 158).

Koniec wojny, z której obu Grabowskim udało się szczęśliwie wrócić do domu, przyniósł w kraju nowe socjalistyczne porządki, w konsekwencji wywłaszczenie i wysiedlenie członków rodu z dziedzicznego majątku oraz liczne ich perypetie w roli wrogów klasowych ludowego państwa. Rychło mogli się przekonać, że „burza dziejowa trwała nadal” (s. 159), a pragmatyzm (świadomie czy nie świadomie kontynuowanej) zasady „podwójnej lojalności” w starciu ze schematem „losu polskiego” okazał się i te-

²² „[W społeczeństwie polskim] energia wyprzedza zawsze Inteligencję [podkr. autora] – i co pokolenie jest rzeź!” – pisał C.K. Norwid w liście do Augusta Cieszkowskiego pod koniec grudnia 1864 r. Zob. C. Norwid, *Pisma wszystkie*, zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J. W. Gomułicki, t. 9. *Listy. 1862–1872*, Warszawa 1971, s. 150.

raz zawodny. Aresztowania dotknęły zarówno najmłodszego z Grabowskich, jako „nie ujawnionego prawidłowo akowca” (s. 158), jak też jego bezdzietną ciotkę Ludwikę, uwikłaną nie tylko w podejrzenia o kolaboranckie relacje z Niemcami, ale i oskarżoną o powojenny czarnorynkowy handel walutą. Materialne podstawy egzystencji rodziny zostały w znacznym stopniu zagrożone. Niewłaściwe klasowo pochodzenie Żasia (syn legionisty, obszarnika, prócz tego akowiec) uniemożliwiło mu podjęcie studiów. Po wyjściu z więzienia ima się więc przeróżnych i najprostszych zawodów, które dają jakiegokolwiek szanse na przetrwanie w warunkach nowego ustroju. Tę pozbawioną szerszych perspektyw sytuację bohatera odmienia – jak zresztą nieraz w dziejach rodu Grabowskich – przypadek. Jest nim pomysł matki (*notabene* Marika była tancerką budapeszteńskiego kabaretu z czasów tuż przed rozpadem c. k. monarchii), by skierować syna, mającego właściwą aparycję oraz uzdolnienia muzyczne, na drogę kariery artysty operetkowego. Mimo sprzeciwu stryja („Grabowski – pajacem?!” – s. 162) nawiązał Żaś swą profesją oraz repertuarem z czasów habsburskiej *belle époque* do minionej estradowej przeszłości matki, która stała się teraz jego impresariem i doradcą, znając doskonale mechanizmy owej „narkomanii zbiorowej”, pożądanej wstydliwie („jak siódme niebo” – s. 164) w czasach PRL-u. Tym sposobem, niby operetkowym *happy endem*, Kudliński zamyka utwór, w którym degrengoladę ziemiańskiego rodu wieńczy przekornie sukces artystyczny najmłodszego z Grabowskich – słynnego amanta i gwiazdy operetki. Na drzwiach wspólnego mieszkania, pod mosiężną tabliczką z nazwiskiem stryja i dopiskiem: „tłumacz języka węgierskiego”, widnieje bilet wizytowy bratanka – „pierwszego solisty operetki”, a w nawiasie jego pseudonim artystyczny: Janko Rakoczy. Tak właśnie, metonimicznym skrótem, autor zdaje się zapisywać, niby nowy herb, austro-węgierskie rudymenty minionej galicyjskiej przeszłości rodu. Z ironicznej perspektywy pseudokronikarskiej narracji okazują się one „ostatecznym wynikiem mozolnych zabiegów” (s. 165) trzech jego pokoleń. Zabiegów, które, mimo pragmatycznej kalkulacji, nie uchroniły członków rodu przed pułapkami romantycznego paradygmatu „losu polskiego”. Bo chociaż w jakiejś mierze groteskowo, staje się on udziałem także „pierwszego solisty operetki”, który mimo swej zawrotnej kariery nie przestaje być przecież i wygnańcem, pozbawionym swego majątku, i represjonowanym partyzantem AK. Wskutek czego (chcąc, nie chcąc) wpisuje się on także swą biografią – zgodnie ze znaną nam historiozoficzną wykładnią seniora rodu – w wywiezione z polskiej tradycji porozbiorowej stereotypy: „męczennika narodowej sprawy” i „żołnierza-tułacza”.

„Sztwywny schemat historyczny”, stereotypy, mity narodowe pełnią w przewrotnej opowieści Kudlińskiego rolę *Fatum*, wobec którego protagoniści utworu pozostają

ostatecznie bezradni, choć ulegają niejednokrotnie złudzeniu, że „kalkulując”, obstawiając równo przeciwstawne opcje, wykorzystują je z korzyścią dla własnych celów. W istocie stają się marionetkami bezdusznej Historii, wymuszającej paradoksalną powtarzalność schematu dziejów, które znów kiedy indziej skłonni są pojmować w kategoriach „irracjonalnej serii przypadków”. Wbrew pozorom i zapewnieniom narratora jego stosunek do wykreowanego świata nie jest wcale, jak chciałby nam zasugerować, bezstronny²³, nie da się zamknąć jedynie w formule „sprawozdania losów autentycznych” (s. 165). Empatia narratora, jaka czasem zaznacza się wobec wykreowanych w utworze postaci i zdarzeń, częściej jeszcze podszyta jest kompromitującą ironią, która przydaje im nieraz rysów karykatury i parodii. Skompromitowane zostaje przede wszystkim słynne, strywalizowane tu, galicyjskie „kalkulowanie”²⁴, kompromis z zaborcą, lojalność i przystosowanie. Odpowiednikiem podwójnej lojalności politycznej okazuje się nieraz podwójna moralność w planie życia prywatnego. Pomiędzy nimi obiema zaś zachodzi w utworze, na pozór niewidoczna, koincydencja. Przewrotność „losu polskiego” polega tu nie tyle na jego powtarzalności w odniesieniu do kolejnych pokoleń Polaków, ale głównie na tym, że związane z nim bohaterskie role stają się mimo woli udziałem nawet tych, którzy dalecy wcześniej od takiej postawy, manifestowali swoje zdystansowanie wobec romantycznej tradycji heroizmu narodowego.

Mocno skondensowana czasowo parodystyczna opowieść Kudlińskiego o dziejach upadku jednego z galicyjskich ziemiańskich rodów nawiązuje dość swobodnie (*toutes proportions gardées*) do tradycji gatunkowej powieściowych sag, którą w dwudziestowiecznej literaturze wyznaczają dzieła tej miary co Thomasa Manna *Buddenbrookowie*, Johna Galsworthy’ego *Saga rodu Forsyte’ów*, Martina du Gard *Rodzina Thibault* czy Marii Dąbrowskiej *Noce i dnie. Saga rodu Grabowskich*, charakteryzując mentalność tej właśnie rodziny w kwestiach narodowych, nie obejmuje, rzecz jasna, swą refleksją całego spektrum postaw galicyjskiego konserwatywnego ziemiaństwa wobec polskich aspiracji niepodległościowych. Nie można więc tej literackiej wizji zbyt szeroko uogólniać, choćby nawet w wielu miejscach ukazywała

²³ Sugestia taka wyraża się (zarówno w tytule, jak w innych miejscach utworu) już na poziomie odniesień do terminu gatunkowego *saga*, której jednym z istotnych rysów jest właśnie zobiektywizowana perspektywa narracyjna.

²⁴ Rozumiane głębiej, jako dalekowzroczna strategia polityczna konserwatystów galicyjskich, w wyniku której możliwa była autonomia Galicji, owo „kalkulowanie” okazało się – jak przekonuje Waldemar Łazuga – trafnym i korzystnym wyborem, sprzyjającym polskim dążeniom niepodległościowym. Zob. W. Łazuga, *Kalkulować... Polacy na szczytach c. k. monarchii*, Poznań 2013.

rysy typowe. Zatem utwór Kudlińskiego zwraca uwagę na te aspekty świadomości społecznej galicyjskich Polaków, które najpełniej ujawniały się w zjawisku tzw. podwójnego, „polsko-galicyjskiego” patriotyzmu. W literaturze było ono zazwyczaj mniej eksponowanym (zapewne ze względu na ryzyko skojarzenia z apostazją narodową) elementem mitu Galicji – lojalnej prowincji habsburskiej *Austriae felix*. W utworach, które od mitu tego na różny sposób się dystansują, postawa taka ulega dyskredytacji. Jest to zarówno przypadek ostrej, parodystycznej satyry na „złotokolnierzych” Polaków w *Zmorach* (1935) Emila Zegadłowicza, jak i bardziej stonowanego persyflażu mentalności ziemian galicyjskich w prozatorskim cyklu rodzinnym Andrzeja Stojowskiego: *Podróż do Nieczajny* (1968), *Romans polski* (1970), *Chłopiec na kucu* (1971), *Kareta* (1972)²⁵. Tadeusz Kudliński swą ironiczną, prześmiewczą „retro-karykaturą”, bardziej jednak dyskretną niż powieść Zegadłowicza, podąża tym tropem, poszerzając znacznie ów wątek refleksji nad dylematami polskiej porozbiorowej świadomości. Zachęca też (pół żartem, pół serio) do ciągle aktualnej i ważnej dyskusji nad rodowodami naszej narodowej tożsamości w ostatnich minionych dwu stuleciach.

Nadesłany: 10 V 2018

Nadesłany po poprawkach recenzyjnych: 31 VIII 2018

Zaakceptowany: 12 XI 2018

dr hab. Stanisław Kryński, prof. UR

Instytut Historii, Wydział Socjologiczno-Historyczny

Uniwersytet Rzeszowski

ul. Rejtana 16 C, 35–959 Rzeszów

krys04@op.pl

²⁵ O konwencji sagi w twórczości Andrzeja Stojowskiego, Włodzimierza Odojewskiego i Ryszarda Sadaja – zob. m. in. E. Wiegandt, dz. cyt., s. 90–99; B. Hadaczek, *Saga ziemiańsko-galicyjska Andrzeja Stojowskiego*, [w:] *Małe ojczyzny kresowe*, Szczecin 2003; A. Woldan., *Cykliczny bieg czasu – saga rodzinna*, [w:] tenże, dz. cyt. Wspomniana forma literacka (odniesiona do chłopskich losów) okazuje się też żywotna w opublikowanej niedawno powieści Stanisława Aleksandra Nowaka *Galicyanie* (2016).

**“Grandma Austria”, *Polonia rediviva* and the traps of destiny.
Tadeusz Kudliński’s tricky interlinear gloss
on post-Partitions history – *The Grabowski Saga***

The aim of this paper is to reconstruct and interpret the literary vision of Poland’s post-Partitions history as depicted in *The Grabowski Saga*, a story by Tadeusz Kudliński (1980). Of key importance here is a motif of “Polish fate” presented in the story as a metaphor. Kudliński refers to the well-established paradigm of the traditional Polish approach to the country’s misfortunes, perceiving them perversely as History’s fatalistic trap. The story is a parody of a saga of a landed gentry family from Galicia. The writer presents the family’s history until the communist rule in Poland following WWII, with emphasis placed on the decline of the Austrian-Hungarian monarchy, the Great War and the interwar period in Poland. Another literary testimony to History, the story is the writer’s voice in a discussion on the genealogy of Poland’s 20th-century identity.